

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/transformacja-ustrojowa/78451,Okragly-Stol-w-pamieci-Polakow.html>



Okragly Stół w pamięci Polaków

ARTYKUŁ

Okragły Stół w pamięci Polaków

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: FILIP MUSIAŁ 06.02.2021

Obrady Okrągłego Stołu, które rozpoczęły się 6 lutego 1989 r. są jednym z tych wydarzeń w najnowszej historii Polski, które budzą największe emocje. Głównie ze względu na spotkania i ustalenia podejmowane w willach MSW, przede wszystkim w podwarszawskiej Magdalence.

Sytuacja gospodarcza sowieckiego imperium w latach 80., a zwłaszcza w drugiej połowie tej dekady była dramatyczna. Proces pierestrojki, fałszywie przedstawiany jako droga do demokratyzacji systemu, miał służyć utrzymaniu władzy przez komunistów, przeniesieniu centrum władzy ze skompromitowanego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego do nowoutworzonego urzędu prezydenta ZSRS oraz zliberalizowaniu gospodarki (a więc częściowemu odejściu od komunistycznego centralnego planowania), by możliwe stało się wpompowanie w nią dewiz z inwestycji i pożyczek zachodnich.



Uczestnicy obrad Okrągłego Stołu

Okrągły Stół - trzy perspektywy

Scenarzystą wydarzeń z lat 1988-1989 w PRL, które prowadziły do Okrągłego Stołu była ekipa Wojciecha Jaruzelskiego - czyli strona rządowa, jak ją wtedy nazywano. Znajdowała się ona w podobnie beznadziejnej sytuacji, co ludzie Gorbaczowa w Moskwie.

Założenia komunistów były proste: utrzymać władzę, zapewniając sobie dominację w parlamencie, ale dopuścić do ław parlamentarnych reprezentantów „konstruktywnej opozycji”.

Przyjęła też schemat postępowania zbliżony do tego, który realizowano w Sowietach. Po próbach innego rozwiązania problemów gospodarczych i politycznych Jaruzelski i jego otoczenie postawili na „wariant negocjacyjny”, a więc obrady Okrągłego Stołu. Podobnie jak w Sowietach rozpoczęto od podziału opozycji na „konstruktywną” – a więc akceptującą pryncypia systemu (czyli dominującą pozycję komunistów w sferze politycznej) lub godzącą się z nimi – i „radykalną”, która zmierzała do tego, by „władzę pozbawić władzy”.

Wojciech Jaruzelski i jego najbliższe otoczenie, z cieszącym się silną pozycją, nadzorującym bezpieczeństwo Czesławem Kiszczakiem, zdawali sobie sprawę, że znajdującą się w ruinie gospodarkę PRL należy zreformować. Wiedzieli także, że będzie to proces o bardzo wysokich kosztach społecznych. Byli zarazem pewni, że bezczynność doprowadzi ich obóz do katastrofy. Jak bowiem przestrzegał Jaruzelskiego jeden z jego doradców:

„Jeśli nie my – to nasi przeciwnicy, jeśli nie dziś – to jutro nie będzie nas przy władzy. Dlatego też na pytanie o ideologiczne i doktrynalne granice przemian w Polsce odpowiadam tak: można dziś w Polsce zrobić praktycznie bodaj wszystko – pod dwoma warunkami: po pierwsze – że zostanie to zrobione z naszej partyjnej inicjatywy oraz pod naszą, partyjną kontrolą polityczną oraz po drugie, że nam się to opłaci.”

Założenia komunistów były proste: utrzymać władzę, zapewniając sobie dominację w parlamencie, ale dopuścić do ław parlamentarnych reprezentantów „konstruktywnej opozycji”.

Opozycja konstruktywna – jak ją nazywała władza – w negocjacjach widziała szansę na wywalczenie kolejnych sfer wolności. Zakładała, że kontraktowe wybory będą początkiem drogi prowadzącej do powolnej, rozłożonej na lata, ewolucyjnej, demokratyzacji systemu.

Jednocześnie wprowadzić przedstawicieli opozycji do rządu, oddając im resorty gospodarcze. W ten sposób opozycja poniosłaby polityczne konsekwencje nieuniknionej pauperyzacji społeczeństwa, będącej efektem

koniecznych reform.

Trzecim, kluczowym elementem planu, było przesunięcie centrum władzy z aparatu partii komunistycznej do urzędu Prezydenta PRL. Krótką wykładnię tej koncepcji sformułował członek Biura Politycznego KC PZPR Józef Czyrek, stwierdzając, że w przedstawionych zamierzeniach PZPR chodzi o manewr polityczny, będący pierwszą w historii próbą „wbudowania opozycji konstruktywnej w państwo socjalistyczne”.

Opozycja konstruktywna – jak ją nazywała władza – w negocjacjach widziała szansę na wywalczenie kolejnych sfer wolności. Zakładała zarazem, że kontraktowe wybory będą początkiem długiej drogi prowadzącej do powolnej, rozłożonej na lata, ewolucyjnej, demokratyzacji systemu.

Trzecią optykę prezentowały te nurty i środowiska opozycyjne, które negocjacje z komunistami uznawały za zdradę ideałów. Ci działacze niepodległościowi stali na stanowisku, że nie należy z komunistami zawierać porozumienia, ale pozbawić ich władzy. Nie należy ewolucyjnie zmieniać PRL, ale go odrzucić i zbudować wolną Rzeczpospolitą na gruzach totalitarnego systemu.

Umowa Okrągłego Stołu, a wynik czerwcowych wyborów

Podpisane porozumienie Okrągłego Stołu – z perspektywy tej części opozycji, która zasiadła do rozmów – było sukcesem. Udało się wywalczyć prawo do startu w wyborach, co prawda kontraktowych, ale jednak. Opozycja mogła rywalizować z komunistami o 35% miejsc w Sejmie i wszystkie fotele w Senacie – zwłaszcza tę drugą kwestię uznano za znaczące osiągnięcie. Tym bardziej nieoczekiwane, że propozycję taką złożył, by przełamać impas w rozmowach, Aleksander Kwaśniewski – reprezentujący stronę reżimową.



Uczestnicy obrad Okrągłego Stołu

Możliwość rywalizacji o tak znaczącą liczbę miejsc w parlamencie traktowano jako znaczącą zmianę. Dotąd jedynie w latach 1957-1976 w Sejmie PRL zasiadali przedstawiciele łagodnej opozycji katolickiej, ale mogli zająć raptem pięć miejsc... Tym samym ich wpływ na rzeczywistość polityczną był w rzeczywistości żaden, chociaż oczywiście można się zastanawiać nad symbolicznym znaczeniem obecności Koła Poselskiego „Znak”

w komunistycznym parlamencie.

Prawdziwą satysfakcję odczuwał jednak obóz reżimowy. Bowiem nawet po odjęciu 35% miejsc w Sejmie i 100% miejsc w Senacie wciąż miał przewagę w Zgromadzeniu Narodowym.

Zabezpieczenia agenturalne - o których niechętnie się dzisiaj mówi - pozwalały na częściowe kontrolowanie procesu zmian poprzez tajnych współpracowników. Nie tylko tych, którzy dostarczali informacji o zamierzeniach i działaniach opozycji, ale przede wszystkim tych, którzy byli agentami wpływu w środowiskach antyreżimowych.

A przecież komuniści liczyli na to, że z miejsc przeznaczonych do wolnego wyboru zdobędą co najmniej połowę. Byli zatem przekonani, że będą mieli miażdżącą przewagę w parlamencie. Uznawali tym samym, że wejście „konstruktywnej opozycji” do Sejmu i Senatu nie pozwoli jej na skuteczne przeciwstawianie się PZPR. Zwłaszcza, że udało im się zarazem zrealizować inny strategiczny cel, czyli uzgodnić powołanie urzędu prezydenta PRL. Dla obu negocjujących stron było jasne, że fotel ten zarezerwowany jest dla Jaruzelskiego. Co więcej, kompetencje prezydenckie miały mu zapewniać niemal uznaniowe prawo do rozwiązania kontraktowego parlamentu.

W tle komuniści mieli jeszcze dwa zabezpieczenia: ekonomiczne i agenturalne. Cały proces, realizowanych od 1988 r. zmian przepisów gospodarczych wprowadził dogodne możliwości do uwłaszczenia nomenklatury. Sprzyjał nie tylko powoływaniu tzw. spółek nomenklaturowych, ale także szeregu prywatnych inicjatyw, które obwarowane licencjami, zgodami itp. sprawiały, że w ich zakładaniu uprzywilejowani byli reprezentanci obozu władzy. W rodzącym się kapitalizmie, to oni mieli mieć kapitał...

Zabezpieczenia agenturalne - o których niechętnie się dzisiaj mówi - pozwalały na częściowe kontrolowanie procesu zmian poprzez tajnych współpracowników. Nie tylko tych, którzy dostarczali informacji o zamierzeniach i działaniach opozycji, ale przede wszystkim tych, którzy byli agentami wpływu w środowiskach antyreżimowych. Nie zapominajmy także o tej agenturze, która u schyłku lat 80. nie była już czynna, ale jej zobowiązania do współpracy z SB z przeszłości ciążyły na podejmowanych decyzjach, skutecznie je tonując. Ta, niemała rzesza byłych opozycjonistów, z takim czy innym bagażem w życiorysie w latach 1989-1991

Tym, co zmieniło sytuację, był wynik kontraktowych wyborów z czerwca. Polacy uczestniczący w wyborach dość jednoznacznie przekreślili okrągłostołowe porozumienia. Dobitnie pokazali, że nie interesuje ich żadna umowa, ale chcą odrzucenia komunizmu i liderów obozu rządzącego. To nie Okrągły Stół, ale nieoczekiwany, zaskakujący i dla władzy, i dla opozycji wynik kontraktowych wyborów sprawił, że weszliśmy na drogę wiodącą z PRL do III RP. To czerwcowe wybory – dzisiaj trochę zapomniane i niedoceniane – wyträciły inicjatywę z rąk komunistów. Ich plan utrzymania władzy legł w gruzach. Bardzo skutecznie natomiast wdrożyli plan ratunkowy – mający zapewnić im stabilność w życiu publicznym i brak rozliczeń za zbrodnie komunistyczne z przeszłości. A w realizacji tego planu wsparła ich część byłych opozycjonistów.

Okrągły Stół w 1989 i 2019 r.

Negocjacje przy Okrągłym stole były jednym z najważniejszych wydarzeń w historii politycznej Europy w końcu XX wieku – ale nasza pamięć o nich jest bardzo podzielona.

Do badań społecznych przeprowadzanych w PRL należy podchodzić z dużym dystansem. Niemniej dają one jakiś obraz sytuacji społecznej sprzed ponad 30 lat. Ośrodek Badania Opinii Publicznej – a więc wtedy reżimowa jednostka działająca w ramach Polskiego Radia i Telewizji – przeprowadził badania tuż po rozpoczęciu i zakończeniu obrad Okrągłego Stołu.

Dzień po rozpoczęciu negocjacji aż 68% badanych miało zapewnić, że oglądało telewizyjną relację z obrad. Jednocześnie 64% respondentów miało liczyć, że efektem rozmów będzie poprawa sytuacji w PRL (12% – że zdecydowanie tak, 52% – że raczej tak). Na tej podstawie można stwierdzić, że inauguracja Okrągłego Stołu cieszyła się zainteresowaniem, a zarazem z negocjacjami łączono pewne nadzieje.

Z kolei z sondażu przeprowadzonego dzień po zakończeniu obrad wynika, że 67% respondentów deklarowała, że bardzo lub raczej interesowała się ich przebiegiem. Co jednak ciekawe, aż 55% badanych uznało, że było to wydarzenie ważne, ale trudno je nazwać przełomowym i historycznym. O tym, że jest ono wydarzeniem o przełomowym znaczeniu przekonanych miało być 30% respondentów. Zarazem za zdecydowanie pomyślne (2%) czy raczej pomyślne (58%) rezultaty obrad uznało 60% badanych. Uznając, że będą one miały raczej duże znaczenie dla sytuacji politycznej – tak uważało 47% badanych, a 3% sądziło, że będą one bardzo duże. Według oficjalnych danych 63% ankietowanych miało też uważać, że obrady przyczynią się do demokratyzacji życia w Polsce.

Podsumowując, jeśli uznamy, że wyniki oficjalnych sondaży w jakimś przybliżeniu oddawały nastroje społeczne – co nie jest takie oczywiste, należy bowiem brać pod uwagę choćby potencjalny lęk przed wyrażaniem negatywnych opinii pod adresem działań władzy komunistycznej – można przyjąć, że obrady cieszyły się raczej dużym zainteresowaniem, uznawano je za istotne, ale nie przełomowe, a jednocześnie liczone na to, że przyniosą one zmiany w sferze politycznej.

Wydaje się zatem, że te nastroje oddawały historyczną rzeczywistość, chociaż nie w pełni. Umowa Okrągłego Stołu była historycznie, ale i w społecznym odczuciu, szansą na zmianę, ale jej nie gwarantowała. Sytuację zmienił dopiero wynik kontraktowych wyborów, których oczywiście nie byłoby bez obrad Okrągłego Stołu. Jednocześnie, badani skupieni na kwestiach politycznych, nie docenili zmian gospodarczych, które stały się efektem procesu zmian zainicjowanego obradami i kontraktowymi wyborami z 1989 r. Sfera głębokiego kryzysu gospodarczego, z pewnością odczuwalna w PRL, nie rzutowała na przekonanie o konieczności zmian. Więc to, co było oczywiste dla władzy, pozostawało nieoczywiste dla opinii publicznej, a przynajmniej nie przywiązywała ona do tej sfery należnego znaczenia.

Badania przeprowadzone przez CBOS w 30. rocznicę obrad Okrągłego Stołu – i przeprowadzane wcześniej, ale już w III RP – ukazują dynamikę zmian w postrzeganiu tego, kluczowego w najnowszej historii Polski wydarzenia.

Systematycznie spada przekonanie o tym, że to obrady Okrągłego Stołu wyznaczają koniec ustroju komunistycznego w Polsce. W 2009 r. uważało tak 40% badanych, w 2014 r. – 34%, a w 2019 – już tylko 22%. Co ciekawe rośnie odsetek osób, które uważają, iż koniec ustroju wyznaczają pierwsze w pełni wolne wybory do parlamentu z 1991 r. W 2009 r. myślało tak 9% ankietowanych, w 2014 – 10%, a w 2019 r. już 25%.

To ciekawe wyniki, bo historycznie wydaje się jednak, że wydarzeniem o kluczowym znaczeniu były wybory kontraktowe, a powołanie w ich konsekwencji rządu Tadeusza Mazowieckiego, wpisuje się już w sekwencję historyczną III RP, a nie PRL. Jednak w społecznym przekonaniu wybory kontraktowe nie są momentem przełomowym. W 2009 r. za datą 4 czerwca jako wyznaczającą koniec komunizmu w Polsce opowiadało się raptem 6% badanych, a w roku 2014 i 2019 – 7%. Podobnie powołanie rządu Mazowieckiego jako przełomową datę postrzegało w 2009 r. – 5% ankietowanych, w 2009 – 11%, a w 2019 – 9%.

Można zatem zauważyć, że w społecznej pamięci istotne są obrady Okrągłego Stołu i pierwsze wolne wybory do parlamentu, zaś okres 1989–1991, kluczowy z punktu widzenia historii III RP – jej genezy, ale także patologii i zakonserwowania postkomunistycznych pozostałości – jest okresem w powszechnym odczuciu zawieszonym między „jeszcze PRL”, a „już III RP”.

Z czasem coraz wyraźniej dostrzegamy także, że sposób odchodzenia od

komunizmu przyjęty w 1989 r.
spowodował brak rzeczywistych rozliczeń
systemu.

To o tyle interesujące, że powołanie rządu z niekomunistycznym premierem, zmiany w konstytucji z grudnia 1989 r., pierwsze wolne wybory do samorządu i pierwsze wolne, powszechne wybory prezydenckie, zlikwidowanie cenzury i rozwiązanie bezpieki... –sprawiają, że nie można tego okresu zaliczać do PRL. Wydaje się, że Polska „ludowa” symbolicznie skończyła się w czasie wyborów kontraktowych, kiedy komuniści utracili inicjatywę, a realizowany przez nich plan się załamał, co prowadziło do – niechcianego przez Jaruzelskiego i jego ekipę – procesu zmian, skutkujących wprowadzeniem systemu demokratycznego w Polsce.

Co ciekawe, zmienia się także wraz z upływem lat społeczna ocena obrad Okrągłego Stołu. Nie jest to zmiana bardzo znacząca, ale wykazuje dość wyraźną tendencję: w 2009 r. 41% ankietowanych oceniało porozumienia pozytywnie, 12% negatywnie, a 31% pozostawało wobec nich obojętnych. W 2019 r. 37% oceniało porozumienia pozytywnie, 15% negatywnie, a 36% oceniało je obojętnie. Z czasem więc oceniamy porozumienia coraz bardziej krytycznie.

Z tą konstatacją koreluje ocena przyjętego przy Okrągłym stole modelu przemian politycznych w Polsce. W 2009 r. 30% badanych uznawało, że był najlepszy, najbardziej właściwy w ówczesnej sytuacji, w 2019 r. myślało tak już tylko 21%. W 2009 r. 37% uznawało, że przyjęty model miał swoje dobre strony, ale ustępstwa wobec władzy były zbyt duże, kompromis był za daleko posunięty, w 2019 r. uznawało tak już nieco więcej badanych, bo 41%. Wzrósł też odsetek osób, które uznają, iż był to zły sposób przeprowadzenia przemian politycznych, niepotrzebne ustępstwo wobec władz komunistycznych z 8% badanych w 2009 r., do 13% w 2019 r.

Z czasem coraz wyraźniej dostrzegamy także, że sposób odchodzenia od komunizmu przyjęty w 1989 r. spowodował brak rzeczywistych rozliczeń systemu. Na pytanie: czy zgadza się pan/pani ze stwierdzeniem, że Okrągły Stół spowodował, że w Polsce nie doszło do rozliczenia minionego systemu i jego głównych przedstawicieli – w 2009 r. 51% badanych uznało, że zdecydowanie lub raczej się zgadza. W 2019 r. było to nieznacznie więcej, bo 55%. Co jednak istotne w 2009 r. 14% odpowiedziało, że zgadza się z tą tezą „zdecydowanie”, a w 2019 r. takich odpowiedzi udzieliło już 19% pytanych.



Uczestnicy obrad Okrągłego Stołu

Z upływem lat rośnie też przekonanie o znaczeniu zakulisowych ustaleń. W 2009 r. 44% badanych uważało porozumienia za umowę społeczną, a 26% było skłonnych uznać ją za zмовę elit. W roku 2019 r. 38% ankietowanych uznało, że umowa społeczna, jest określeniem najlepiej pasującym do porozumień, ale już tyle samo czyli 38% uważało, że jednak lepiej pasuje określenie „zmowa elit”.

Polacy podzieleni w ocenie

W ocenie Okrągłego Stołu jesteśmy więc bardzo podzieleni. Sytuacji nie pomaga mitologizacja tego wydarzenia.

Okrągły Stół powraca jako element politycznego sporu, podlegając w ten sposób mitologizacji i oddalając nas od zsynchronizowania wspólnotowej pamięci o tym wydarzeniu.

Zdecydowana część lewicowych elit politycznych (często z postkomunistycznym rodowodem) zakłamuje rzeczywistość historyczną próbując, wbrew historycznym faktom, ukazać wydarzenia z lat 1988-1989 jako celowe działania ekipy Jaruzelskiego związane z dążeniem do demokratyzacji systemu. Tymczasem strona reżimowa stała się w tej historii „bohaterem mimo woli”, chodziło im przecież o efekt całkowicie przeciwny. Niemniej, także dzięki wsparciu części reprezentantów obozu opozycji, w ramach planu ratunkowego przedstawiają się nam jako współautorzy procesu demokratyzacji i pozytywni bohaterowie tamtych wydarzeń.

Z kolei na prawicy nie brakuje głosów mitologizujących nieformalne ustalenia. Odrzucając tę przerysowaną tezę – nie znajdując dowodów w źródłach – nie wolno zapominać, że część działaczy opozycji, odgrywających kluczową rolę na przełomie lat 80. i 90. miała „bagaż” życiowy, który niewątpliwie wpływał na ich decyzje i działania. Rozpiętość problemów z własnym życiorysem była duża: od członkostwa w PZPR i zaangażowania w działania komunistów w najbardziej hańbiącym ich okresie tzw. stalinowskim, przez zaangażowanie w środowiska prokomunistyczne, po współpracę agenturalną z bezpieką. W tym ostatnim przypadku możemy

zadać retoryczne pytanie – jak wielu z nich miało świadomość, że ich „teczki” są w szafie Czesława Kiszczaka, czy innych prominentnych reprezentantów byłego reżimu?

Tak czy inaczej, Okrągły Stół jest jednym z najważniejszych, najciekawszych i wciąż wymagających badań wydarzeń końca XX wieku. Nasza pamięć o nim jest bardzo zróżnicowana i z czasem coraz bardziej krytyczna. Nie pomaga jej polaryzacja sceny politycznej – niezależnie od tego, czy jest ona taka jak w latach 90. czy taka jak współcześnie. Okrągły Stół powraca jako element politycznego sporu, podlegając w ten sposób mitologizacji i oddalając nas od zsynchronizowania wspólnotowej pamięci o tym wydarzeniu czy szerzej o przemianach zainicjowanych w 1989 r. Wydaje się, że jest to jeden z powodów, dla których nie potrafimy wyznaczyć jednej, symbolicznej daty, która byłaby dla nas powszechnym świętem upamiętniającym drugie w XX w. odzyskanie przez nas niepodległości.

COFNIJ SIĘ